

# 23 GRUDNIA BÓG PRAGNĄCY NASZEJ UPARTOŚCI

Fragment Pisma Świętego

Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?

*J 6,60*

*Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże? J 6,28*

W odpowiedzi na to pytanie, które ma na celu uzyskanie konkretnych wskazówek co do działań, Jezus kieruje uwagę na działanie samego Boga, a nie na to, co ludzie mają czynić. Zamiast odpowiadać na prośbę o listę czynów, które mają prowadzić do spełnienia dzieła Bożego, Jezus mówi: „Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał.” Odpowiedź ta pokazuje, że Boże działanie nie jest sprowadzone do ludzkich czynów, ale do wiary w Chrystusa – w Tego, który został posłany przez Boga. Jezus wskazuje, że dzieło Boże nie polega na zewnętrznych aktach, ale na wewnętrznej przemianie, która dokonuje się przez wiarę w Jego misję zbawienia. Ostatecznie odpowiedź Jezusa podkreśla, że prawdziwe dzieło

Boże, które ma realny wpływ na życie człowieka, polega na odpowiedzi na Boże posłanie – wierzeniu w Jezusa, jako tego, który jest posłany od Ojca. Wiara w Jezusa staje się kluczem do uczestnictwa w Bożym dziele.

*Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba. J 6,30-31*

W odpowiedzi na pytanie o znak, który miałby przekonać słuchaczy, Jezus wskazuje, że to nie Mojżesz, ale sam Ojciec daje prawdziwy chleb z nieba. Jezus mówi: „Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba.” W tej odpowiedzi Jezus pokazuje, że Bóg nie przestał działać, ale Żydzi przestali dostrzegać Jego działanie w codziennym życiu. Chleb z nieba, który dostali na pustyni, był tylko zapowiedzią prawdziwego Chleba Życia, którym jest sam Jezus. Ostateczna odpowiedź wskazuje, że to, co Bóg daje ludziom, nie jest tylko materialnym pokarmem, ale On sam – chleb, który daje życie wieczne. Jezus staje się tym znakiem, który odzwierciedla Bożą troskę o ludzkość. Przesłanie Jezusa jest jasne: nie ma potrzeby szukać kolejnych znaków, bo to, czego ludzie potrzebują, już zostało im dane – to sam Jezus jest tym Chlebem Bożym, który daje życie światu

*Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: 'Z nieba zstąpiłem'? J 6,42*

W tym pytaniu pojawia się wątpliwość związana z tym, że Jezus pochodzi z tej samej ziemskiej rodziny, którą dobrze znają słuchacze, i że to nie pasuje do Jego twierdzenia o Boskim pochodzeniu. Jezus nie neguje tego, że nie mogą przyjąć Jego boskiego pochodzenia, ale jednocześnie mówi im, że to wynika z ich patrzenia na Niego przez pryzmat „rzeczy”, które go określają, takich jak Jego rodzina i pochodzenie. Jezus odpowiada: „Nie szemrajcie między sobą! Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał.” Ostateczna odpowiedź ujawnia, że nie chodzi o to, by dowody o pochodzeniu Jezusa były materialne i oparte na ludzkich oczekiwaniach, ale o to, by patrzeć na Jego tożsamość przez pryzmat Ojca, który posłał Go na świat. Jezus stwierdza, że to Ojciec, nie ziemskie rzeczy, definiuje Jego prawdziwą tożsamość. Zatem, aby przyjąć prawdę o Jezusie, konieczna jest wiara i otwartość na Bożą prawdę, a nie na materialne dowody, które mogą zakłócać duchowe postrzeganie.

*Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia? J 6,52*

W tym pytaniu pojawia się trudność związana z literalnym zrozumieniem słów Jezusa o jedzeniu Jego ciała. Jezus nie stara się wyjaśniać tego dosłownie, lecz

jeszcze bardziej radykalizuje swoje słowa, mówiąc: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie.” Jezus mówi, że życie wieczne można otrzymać tylko przez pełne uczestnictwo w Jego ofierze. Ostateczna odpowiedź zawiera głębsze wyjaśnienie: „Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.” Spożywanie Ciała Jezusa nie oznacza jedynie fizycznego aktu jedzenia, lecz oznacza udział w Jego ofierze, w Jego oddaniu siebie na krzyżu. W spożywaniu Ciała i Krwi Jezusa chodzi o przyjęcie tej ofiary miłości, która daje życie, o naśladowanie Jego poświęcenia. Ostatecznie Jezus staje się Chlebem Życia, którego spożywanie oznacza uczestnictwo w Jego ofierze, która daje życie wieczne tym, którzy się w nią włączają.

*Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać? J 6,60*

W odpowiedzi na to pytanie, Jezus nie łagodzi swojego nauczania, wręcz przeciwnie, jego odpowiedź staje się jeszcze bardziej radykalna. Pyta: „To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem?” Jezus wskazuje, że jest coś jeszcze trudniejszego, niż to, co właśnie powiedział, ponieważ to, co mówi, jest zapowiedzią Jego wniebowstąpienia i ostatecznej chwały. Odpowiedź ta podkreśla, że nauka Jezusa nie ma być tylko łatwa do zrozumienia czy akceptacji, ale jest wezwaniem do głębokiego zjednoczenia z Jego misją. Ostateczna odpowiedź mówi: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem.” To, co Jezus naucza, jest duchem, a nie tylko intelektualną wiedzą, którą można zrozumieć w sposób logiczny. Żadne wyjaśnienie nie pomoże, jeśli człowiek nie otworzy się na te słowa w duchu i w życiu. Tylko ten, kto spędza czas z Chrystusem, kto jest gotów go naśladować, może prawdziwie przyjąć i zrozumieć Jego naukę. Ostateczna odpowiedź wskazuje, że jedynie z perspektywy duchowej, poprzez żywą więź z Jezusem, nauka Chrystusa może przynieść życie.

## Gesty Mszy Świętej

### Znajomość na pamięć

Mam taki zwyczaj, że uczę się słów Mszy Świętej na pamięć. Dzięki temu mogę skupić się na ich głębi, nie zatrzymując się na kartkach i nie szukając

słów. Dla mnie to nie tylko kwestia wygody, ale także wyraz szacunku do tych słów, które każdego dnia mi towarzyszą. Msza Święta to przecież nie tylko chwila w kościele – to przestrzeń, która przenika całe moje życie, a te słowa przypominają mi o tym na każdym kroku.

Pamięć pozwala mi też na większą swobodę w wykonywaniu gestów. Kiedy nie muszę martwić się o to, co powiedzieć, mogę skupić się na tym, co się dzieje we mnie i wokół mnie. Gesty stają się wtedy bardziej naturalne, bardziej świadome. Przestaję traktować je jako rutynę – każda z nich nabiera nowego sensu, a ja sam jestem bardziej otwarty na to, co Pan chce mi przekazać w tej chwili.

Dzięki temu, że znam słowa Mszy na pamięć, mogę bardziej świadomie dokonać wyboru, która modlitwa pasuje do Liturgii danego dnia. Często w czasie Mszy Świętej mamy do wyboru kilka modlitw, które odpowiadają różnym okolicznościom czy okresom liturgicznym. Kiedy nie muszę już szukać w książce, mogę bardziej skupić się na tym, która z modlitw najlepiej wyraża temat dnia, duchową atmosferę i potrzeby wspólnoty. To daje mi poczucie, że każda modlitwa jest odpowiednia w danej chwili, a nie tylko sprawą przypadku – każda z nich ma swój wyjątkowy sens, który można głębiej odkrywać, świadomie wybierając tę, która najlepiej wyraża moją modlitwę w danym momencie.

## Słowa Mszy Świętej

### Słowa przeistoczenia

*Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane.*

*Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: To jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę.*

Wielu wiernych, szczególnie osoby związane z tradycyjną liturgią, ma trudności z pewnymi zmianami w formule Mszy, zwłaszcza ze słowami przeistoczenia. Dodanie przez Kościół po Soborze Watykańskim II słów „które za was będzie wydane” może budzić niepokój, gdyż różni się od

krótszej formuły „To jest Ciało moje” używanej w Mszy trydenckiej. Zmiana ta, wcześniej wprowadzona przez protestantów, może również kojarzyć się z koncepcją Eucharystii tylko jako wieczerzy, a nie ofiary.

Choć nie podzielam tych wątpliwości, dostrzegam w tej trosce o precyzyjne słowa coś pięknego – widać, jak ważne są one dla wiernych. Każde słowo liturgii ma znaczenie, świadczy o szacunku dla tajemnicy Eucharystii. Troska o każde wyrażenie pokazuje, jak głęboko wierni pragną, by słowa Mszy były zgodne z tradycją Kościoła.

Święty Grzegorz z Nazjanzu mówił, że w jego czasach dyskusje teologiczne były tak gorące, że nie można było po prostu pójść na zakupy, bo na rynku toczyły się rozmowy o naturze Pana Jezusa. Warto zapytać siebie, czy dziś mamy tę samą gorliwość i zaangażowanie w rozważaniu tajemnicy Eucharystii?

Zachęcam każdego do przyjmowania słów przeistoczenia z pełną świadomością. Chciałbym podzielić się trzema własnymi przemyśleniami.

Po pierwsze, kiedy wypowiadam „To jest Ciało moje” i „To jest Krew moja”, nie traktuję tych słów tylko jako opis sytuacji na ołtarzu. Dla mnie to wezwanie – wezwanie do oddania własnego ciała, które ma być wydane tym, którzy uczestniczą w Mszy. Przeistoczenie to nie tylko akt zmiany chleba i wina, ale także wezwanie do oddania się Bogu - wezwanie zarówno wobec kapłana, jak i wiernych.

Po drugie, pytanie, kiedy dokładnie dokonuje się cud przeistoczenia? To tajemnica, której nie możemy uchwycić w pełni umysłem. Wiemy tylko, że przed słowami przeistoczenia na ołtarzu jest chleb i wino, a po nich Ciało i Krew Pana Jezusa. To pokazuje, jak Eucharystia przekracza nasze rozumienie i zmysły.

I wreszcie, trzecie przemyślenie. Kiedy porównuję obie formy Mszy – trydencką i Novus Ordo – pojawia się pytanie: czy wystarczą krótsze słowa Mszy trydenckiej, czy też zawsze (nawet w Mszy trydenckiej) wypowiadamy nową, rozszerzoną formułę przeistoczenia? Odpowiedź jest prosta – w Mszy trydenckiej używamy tylko krótszej formuły, a w Novus Ordo – dłuższej. Dla mnie to wyraz pokory Boga, który przyjmuje zasady ustanowione przez Kościół. Bóg nie dał Kościołowi władzy tworzenia sakramentów, ale dał mu władzę do określenia słów i gestów, które są

niezbędne, by sakramenty mogły być sprawowane. To pokazuje, jak wielkie zaufanie ma Bóg do Kościoła, powierzając mu taką odpowiedzialność. Dla Mszy trydenckiej Bóg dostosowuje się do jej zasad i do jej słów przeistoczenia. W przypadku Novus Ordo ominięcie rozszerzonej formuły spowodowałoby nieważność Mszy Świętej.

Ta pokora i zaufanie Pana Boga do Kościoła są dla mnie źródłem podziwu. Daje nam możliwość współdziałania w Jego dziele zbawienia, powierzając Kościołowi tak wielką odpowiedzialność za słowa liturgii, które wyrażają prawdę o Jego Ciele i Krwi. To zadanie to nie tylko odpowiedzialność, ale i wielka łaska.

## Święta Teresa z Kalkuty

### Uczestnictwo w samotności Chrystusa

Był to jeden z tych dni, które zdawały się ciągnąć bez końca. Dom dla umierających był wypełniony ludźmi – każdy z nich przynosił swoją historię, swoje cierpienie, swoją samotność. Praca wydawała się nie mieć końca: karmienie, zmienianie opatrunków, podnoszenie tych, którzy sami nie mogli wstać z łóżka. Ale najbardziej trudne były spojrzenia – te głębokie, przepełnione bólem i oczekiwaniem, jakby każdy z nich chciał, bym stała się odpowiedzią na pytanie, którego nie potrafili zadać.

Był wśród nich młody mężczyzna. Nie znałam jego imienia, a on nie mówił ani słowa. Jego ciało było wychudzone, skóra niemal przezroczysta, a w oczach błyszczał blask gorączki. Każdego dnia siadałam przy jego łóżku, trzymałam go za rękę i szeptałam modlitwy, prosząc Boga, by przyniósł mu ulgę. Ale wewnętrznie czułam, że moje własne modlitwy są jak echo w pustym kościele. Czy jestem uczciwa, gdy mówię im o Bogu, skoro sama nie czuję Jego obecności? – to pytanie dręczyło mnie coraz bardziej. Moje słowa były pełne wiary, a moje czyny wyrażały nadzieję, ale w głębi duszy czułam się, jakbym oszukiwała.

Zaczęłam rozważać, czy moje milczenie o własnych zmaganiach nie jest jakąś formą udawania. Czy byłam szczerą wobec tych ludzi, których twarze codziennie widziałam? W ich oczach byłam osobą wierzącą, pełną nadziei,

kimś, kto był dla nich pomostem do Boga. Ale w środku czułam się tak daleko od Niego, jakbym sama była jednym z tych opuszczonych. Ta myśl ciążyła mi coraz bardziej. Czy jestem oszustką? Czy mogę mówić im o miłości Chrystusa, skoro sama czuję pustkę?

Tego dnia, gdy trzymałam za rękę tego młodego człowieka, moje myśli zaczęły zmierzać w stronę ucieczki. Może powinnam powiedzieć im, jak naprawdę się czuję? Może powinnam dzielić się swoją ciemnością, by być bardziej autentyczna? Ale wtedy przyszła myśl, która uderzyła mnie jak piorun: Czy nie szukasz pocieszenia u nich, zamiast u Jezusa? Zrozumiałam, że chciałam podzielić się swoją ciemnością, bo pragnęłam, by ktoś ją ze mnie zdjął. Ale to nie było to, czego Jezus mnie uczył.

Spojrzałam na krzyż wiszący na ścianie. Chrystus, który wisiał na tym drzewie, nie wołał o pocieszenie do swoich uczniów. On przeżywał swoje opuszczenie samotnie, w ciszy, wołając do Ojca, choć wydawało się, że nie ma odpowiedzi. W tamtej chwili zrozumiałam, że moje cierpienie, moje poczucie oddalenia od Boga, nie jest dowodem na moją niewierność. To była moja droga, moja Kalwaria, na której miałam pozostać wierna, tak jak On był wierny aż do końca.

Z tym zrozumieniem wróciłam do swojej modlitwy. Szeptalam słowa, które znałam na pamięć, nie czując ich, ale ofiarowując je jako wyraz mojej wierności. Trzymałam jego rękę, cicho prosząc Jezusa, by choć jedno moje słowo przyniosło temu młodemu człowiekowi pokój. Nie było w tym wielkich emocji, nie było łez ani poczucia Bożej obecności. Ale wiedziałam, że właśnie w tej chwili jestem z Nim, z Jezusem na krzyżu – i to wystarczało.

Tamtego wieczoru, gdy wracałam do kaplicy na adorację, moje serce było spokojniejsze. Nie dlatego, że znalazłam odpowiedzi na wszystkie pytania, ale dlatego, że zrozumiałam, że moja wierność w ciemności jest jedyną odpowiedzią, jakiej Jezus ode mnie oczekuje. Nie muszę czuć Jego obecności, by być Mu wierna. Wystarczy, że każdego dnia będę wstawać, modlić się i dawać siebie innym, nawet jeśli moje serce jest jak pustynia. W tej pustce, w tym milczeniu, odkryłam Jego obecność głębszą niż kiedykolwiek wcześniej.

# Prawda zasiana w sercach

## Uważność i cierpliwość prowadzą do poznania

*Pan Tadeusz, Adam Mickiewicz*

W tym fragmencie Pana Tadeusza Mickiewicz subtelnie ukazuje, jak drobne, z pozoru nieistotne momenty mogą napełnić przestrzeń głębszym znaczeniem. Tadeusz, będąc młodzieńcem pełnym energii, dostrzega puste miejsce przy stole, które jego stryj wydaje się oczekiwać. To miejsce, choć fizycznie puste, zostaje przez niego wypełnione myślami, które snuje w swoim umyśle. To w nim, mimo młodzieńczej roztargnienności, znajduje się coś, co przyciąga jego uwagę bardziej niż rozmowy z damami czy formalności przy stole. Ta scena pokazuje, jak czuła uwaga może tworzyć przestrzeń dla nieuchwytnego, jak można dostrzegać to, co nie jest obecne w sposób oczywisty, ale staje się ważne w kontekście osobistych myśli i oczekiwań.

Pan Tadeusz, choć młodzik, ale prawem gościa  
Wysoko siadł przy damach obok jegomościa;  
Między nim i stryjaskiem jedno pozostało  
Puste miejsce, jak gdyby na kogoś czekało.  
Stryj nieraz na to miejsce i na drzwi poglądał,  
Jakby czyjegoś przyjścia był pewny i żądał.  
I Tadeusz wzrok stryja ku drzwiom odprowadzał,  
I z nim na miejscu pustym oczy swe osadzał.  
Dziwna rzecz! miejsca wkoło są siedzeniem dziewic,  
Na które mógłby spojrzeć bez wstydu królewic,  
Wszystkie zacnie zrodzone, każda młoda, ładna:  
Tadeusz tam pogląda, gdzie nie siedzi żadna.  
To miejsce jest zagadką; młódź lubi zagadki;  
Roztargniony, do swojej nadobnej sąsiadki  
Ledwo słów kilka wyrzekł, do Podkomorzanki;  
Nie zmienia jej talerzów, nie nalewa szklanki,  
I panien nie zabawia przez rozmowy grzeczne,  
Z których by wychowanie poznano stołeczne;  
To jedno puste miejsce nęci go i mami,  
Już nie puste, bo on je napełnił myślami.